

W próbie sił zwycięża nowe

Jerzy Lutowski: „Próba sił“. Sztuka w trzech aktach. Reżyseria: Aleksander Bardini, dekoracje: Zenobiusz Strzelecki. Premiera w Państwowym Teatrze Polskim.

Po ostrożnej próbie sił w jednym z teatrów terenowych, weszła sztuka młodego pisarza, Jerzego Lutowskiego na scenę stołeczną. Autor polski, dzieło debiutanta, sztuka problemowa, pragnąca przy pomocy metody realizmu socjalistycznego pokazać odcinek walki klasowej we współczesnym społeczeństwie — oto elementy, które szczególnie zachęcają do próby poddania „Próby sił“ węższej analizie.

Zasadniczy problem sztuki jest postawiony jasno i wyraźnie. Profesor Wiktor Mokrzycki, wybitny uczony, dyrektor kliniki w jednym z miast wojewódzkich, głosi idealistyczne, „apolityczne“ teorie o wyseparowaniu medycyny od życia. Jest on zdania, że płaszcz lekarski jakby oddziela lekarza od społeczeństwa i zawód lekarski zamienia w jakieś mistyczne posłannictwo. Na przykładzie ludzi z kliniki, którą kieruje, przekonuje się prof. Mokrzycki, w jak głębokim tkwił błędzie.

Przez szpital przebiega tak samo front walki klasowej jak przez fabrykę, z którą klinika jest w pewien sposób związana. (Związana jest osoba racjonalizatora Jesionka, leczonego w klinice na ciężki wrzód żołądka). Zwolna prof. Mokrzycki zaczyna rozumieć jak złe i błędne były jego liberalno-burżuazyjne poglądy, jak fałszywa jego postawa życiowa. Zerwie z ludźmi ze środowiska mieszczańskiego-spekulacyjnego, którzy byli w jego otoczeniu, zbliży się do nowych ludzi nowej Polski i zacznie rozumieć nowe czasy.

To jeden motyw dobrze rozwinięty i przekonywająco rozwiązany. Prof. Mokrzycki będzie jeszcze prawdziwie postępowym uczonym w Polsce Ludowej.

Drugi motyw — to przykładowy obraz walki klasowej, to-

czony zarówno w fabryce, w której pracuje Jesionek (sabotaż i szkodnictwo przemysłowe) jak i w klinice (opór lekarza reakcyjnego przeciw nowoczesnej metodzie Pawłowa-Andrejewa, metodzie leczenia snem — jako wyraz niechęci do nauki radzieckiej a człობitności wobec zachodu). Ten motyw zarysowany jest również wyraźnie mimo że na próbę sił w fabryce patrzymy tylko z kliniki i z prywatnej willi profesora — wiąże się ona bezpośrednio z akcją w środowisku lekarskim i stanowi organiczną część utworu.

To są wątki zasadnicze, zwarte, rozstrzygające o pozytywnym wyrazie sztuki jako całości. Co prawda, autora poniosła niecierpliwość debiutanta i obok obu wspomnianych zasadniczych wątków wprowadził do swej sztuki szereg innych, które nie zawsze umiał wmontować w zasadniczy temat sztuki i ujednolicić artystycznie. Na przykład: obecność przedstawicieli rodziny Kaliskich — ojciec — spekulant, syn nierób i nicpoń nie jest dostatecznie wytłumaczona w salonie profesora. Sezon takich Kaliskich minął już zresztą przed parą laty i dziś pan Kaliski i jego synalek śmieją się bardzo cienko.

Już jednak jeśli chodzi o osobę dra Grodeckiego, zdecydowanego faszysty, a zatem jak się w toku akcji okazuje, łajdaka, zbrodniarza w kitlu lekarskim — figura ta została ukazana trafnie i celowo. Dr. Grodecki na pewno nie jest postacią typową — ale też autor nie robi z niego jakiegokolwiek typowego przedstawiciela części inteligencji burżuazyjnej. Jest natomiast dr. Grodecki dobrym przykładem mobilizującym do wzmożenia czujności i jako taki spełnia w sztuce tę samą rolę, co inżynier — sabotażysta Sielawa.

A mecenas Meisels? Autor narysował tę postać nie dość pewnym piórem i bez klasowej analizy — jest ona jednak w sztuce z wielu względów więcej niż potrzebna, nie mówiąc o tym, że w akcji dramatycznej spełnia rolę bardzo istotną.

Potrafił też Lutowski dobrze zarysować obraz stosunków rodzinnych profesora, szkółki wpływ jego mieszczańskiego bliższego i dalszego otoczenia. Trzeba jednak stwierdzić, że temat to w „Próbie sił“ mniej ważny, i że ewolucja córki profesora z mieszczańskiej gąsiki ku dobrej towarzysze życia młodego, wzorowego lekarza, nie wypadła w jego ramach realistycznie. Musimy tu autorowi uwierzyć na słowo, patrzmy jednak na ewolucję panny Miś, bardzo sceptycznie.

Co z tej wstępnej próby oceny „Próby sił“ wynika w ogólnym podsumowaniu? Stwierdzenie, że „Próba sił“ jest niewątpliwie utworem politycznie wartościowym i w swej zasadniczej linii dramatycznej prawidłowym. Interesuje ona widza nie tylko swą słuszną treścią, ale i mocnym napięciem konfliktu dramatycznego i to jest jej poważną zaletą. Sztuka ma ambicje kształtowania świadomości widza i podziła sił uwydatnia w sposób właściwy. „Próba sił“ niewątpliwie usprawiedliwia zaufanie do talentu Lutowskiego.

*

Jedną z wad sztuki są pewne konstrukcyjne błędy jej budowy (które częściowo wypadają na karb nieobycia autora ze sceną). Te wady usunęła jednak w poważnej części robotka teatru i to jest niemałą zaletą reżyserii Bardini. Umiała ona zresztą zarówno stworzyć realistyczny obraz pracy w klinice, jak podołać szczególnym trudnościom inscenizacyjnym aktu drugiego. Nie w pełni dał sobie natomiast inscenizator radę z ważnym problemem pokazania ludzi partii i organizacji partyjnej w klinice.

Autor radził sobie na ogół nieźle z tym tematem, o który tak często potykają się nasi młodzi pisarze. Wpływ partii na postępowanie tow. dr. Poręby ukazany jest w akcji dramatycznej, przemiana Poręby z lekarza, zaniedbującego swe obowiązki pod osłoną legitymacji partyjnej, w lekarza, który będzie wzorem sumiennego spełniania obowiązków, zarysowana jest przekonywująco. Niestety, tu właśnie tkwi najsłabsze ogniwo przedstawienia. Władysław Hańcza w roli Poręby pozwala uwierzyć w bumelanctwo lekarza, natomiast jest nieco sztywny i powierzchowny w rozmowie z tow. dr. Konwackim, sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej szpitala (gra go dobrze M. Maciejewski). Również ważna scena rozmowy Poręby z Mokrzyckim po burzliwym zebraniu partyjnym, na którym postępowanie i samokrytykę Poręby poddano zasadniczej krytyce (zakochanej udzieleniem Porębie nagany z ostrzeżeniem) wypadła zbyt słabo.

Majstra glerskiego i racjonalizatora robotnika współczesnej Polski Ludowej gra ciepło i z uczuciem Leon Pietraszkiewicz. Młodego robotnika — bumelanta, w którym majster Jesionek budzi robociarski honor, odtwarza realistycznie Marian Łącz. Młoda aktorka Krystyna Borowicz umiała nakreślić żywą sylwetkę pielęgniarki na oddziale interny.

To jeden świat, świat robotników i ludzi partii, do którego zaliczyć jeszcze należy dra Stefana Czarnotę, wzór lekarza uspołecznionego, Władysław Sheyball gra niestety Czarnotę jak lekarza z Zeromskiego. Mimowoli czekamy kiedy Czarnota zacznie mówić o swym samotnictwie, zwłaszcza że ukochana Miśa mogłaby go rzeczywiście nastroić pesymistycznie.

Rolę dra Grodeckiego może Andrzej Bogucki zaliczyć do poważnych sukcesów artystycznych: właśnie poprzez pozornie sympatyczne zewnętrzne cechy Grodeckiego budzą jego lotrostwa tym silniejsze uczucie wstrętu. Na szerokiej skali podkreślenia cec: wzbogaconego dorobkiewiczem wygrał swego Kaliskiego — ojca Domniak.

Tola Kaliskiego grał Gliński, inżyniera Sielawę Zeleński. Zofia Małynicz i T. Woźniak ładnie opracowali rolę pary asystentów kliniki, żonę i córkę profesora zagrały trafnie Stanisława Kostecka i Renata Kosobudzka.

O dwóch rolach należałoby pomówić osobno i szerzej: o roli adwokata Meiselsa (Jan Ciecierski) i roli prof. Mokrzyckiego (Jan Kreczmar). Można mieć niejedną pretensję do autora za ujęcie osoby mecenasa Meiselsa. Ale pretensje te nie mogą dotyczyć Ciecierskiego, który odtworzył postać neurastenicznego inteligenta w sposób przejmujący i głęboko ludzki.

A Kreczmar! Na niedawnej wawelskiej naradzie ludzi teatru i filmu wygłosił Kreczmar referat o „warsztacie realistycznym aktora“. W oparciu o teorię i doświadczenia szkoły Stanisławskiego w moskiewskim MCHAT-cie omówił Kreczmar w swym studium znaczenie i zasady realistycznego stylu gry aktorskiej, jako niezbędnego i jednego z najważniejszych składników w teatrze realizmu socjalistycznego. Praktyczną ilustrację jego wywodów można zobaczyć w jego interpretowaniu postaci profesora. Należy jak najbardziej oszczędnie posługiwać się słowem: kreacja. Ale sądzę, że wolno użyć tego określenia przy ocenie gry Kreczmar w sztuce Lutowskiego. Kreczmar nie gra Mokrzyckiego, on jest nim w każdym calu, niemal w każdej wypowiedzianej kwestii.

Dekoracja kliniczna Strzeleckiego — dobra, realistyczna i oszczędna. Tym bardziej dziwi, że scenarzysta rozhulał się w akcie drugim i zamiast prywatnego mieszkanka twórczego inteligenta ukazał jakieś burżuazyjne snobistyczne wnętrze, przypominające raczej mieszkankę kapitalistycznego przedsiębiorcy.

„Próba sił“ to kolejne ogniwo Festiwalu polskich sztuk współczesnych. Festiwal rozwija się, ogarnia coraz nowe ośrodki teatralne i włącza coraz nowe sztuki do prezentacji przez teatr. Są to przede wszystkim sztuki debiutantów, obarczone niejedną cechą pracy nieodświadczonej i czasem po-

spiesznej. Ale nie są to bynajmniej sztuki błahe, sztuki o małej wartości artystycznej i ideowej. Takie utwory, jak „Zwycięstwo“ Warmińskiego, „Dobry człowiek“ Gruszczyńskiego i „Ty siac walecznych“ Rojewskiego świadczą pozytywnie o przebijaniu się polskiego scenopisarstwa ku sztuce realizmu socjalistycznego, świadczą bardzo dodatnio o przełamaniu przez polską literaturę obojętności wobec współczesnej tematyki, świadczą przeważnie o coraz lepszym przygotowaniu do obrazowania przemian życia w Polsce idącej do socjalizmu. „Próba sił“ należy z zadowoleniem zaliczyć do tego właśnie rodzaju utworów współczesnej polskiej literatury dramatycznej. Dalsza usilna praca autora pozwoli mu na pewno już w niedalekiej przyszłości dać sztuki o coraz większej wartości.



Scena zbiorowa z aktu I-go „Próby sił“. Od lewej Maciejewski (dr. Konwacki), Woźniak (dr. Nowak), Kreczmar (prof. Mokrzycki), Bogucki (dr. Grodecki), Hańcza (Poręba), Sheyball (Czarnota), Małynicz (Kruczkiewicz), Borowicz (siostra).